

Joachim Benyskiewicz

Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1943. Lubuskie Towarzystwo Naukowe. Zielona Góra 1968, ss. 261 + aneksy i mapy.

Specjalizujący się w badaniach środowiska ludności rodzimej autor, po serii artykułów na ten temat oraz wydaniu obszernego tomu materiałów źródłowych (wyróżnionych nagrodą Instytutu Spraw Międzynarodowych), dostarczył czytelnikowi monograficzne opracowanie zagadnienia.

Książka — zresztą zgodnie z intencjami autora — nie wyczerpuje całokształtu problematyki ludności rodzimej w omawianym okresie, a koncentruje się na ukazaniu społeczno-ekonomicznego położenia ludności polskiej na dawnym Pograniczu brandenbursko-wielkopolskim. Czyni zresztą pewne odstępstwo od tej zasady ukazując w rozdziale VI rolę szkolnictwa polskiego w utrzymaniu niezależności narodowej Polaków na Pograniczu.

Autor zamknął ramy prac w okresie od zakończenia I wojny światowej do pierwszych lat trwania II wojny. Wydaje się jednak, że przyjęta przez autora końcowa cezura okresu rok 1943 — jest niezbyt uzasadniona. Zręczniej byłoby zamknąć pracę rokiem 1945, rokiem wyzwolenia spod 150-letniej niewoli.

Książkę otwierają dwa, niejako wstępne rozdziały, w których omówiono w sposób wyczerpujący i przejrzysty stanowisko ludności polskiej wobec przetargów trwających wokół polskiej gra-

nicy zachodniej, genezę Marchii granicznej oraz ogólną sytuację ludnościową i gospodarczą prowincji. Autor przypomina w tej części pracy m. in. przebieg Powstania Wielkopolskiego na Pograniczu przytaczając po raz pierwszy dane liczbowe dotyczące udziału mieszkańców Pogranicza, przede wszystkim Babimojszczyzny w Powstaniu. Np. z Nowego Kramaska brało udział w Powstaniu aż 55 osób; z Podmokli — 22, Kargowej — 16 itd. Ukazany tu mamy również przegląd akcji protestacyjnej i petycyjnej ludności Pogranicza przeciw niesprawiedliwemu wytyczeniu granicy polsko-niemieckiej na tym odcinku. Szkoda, że autor nie ukazał stosunku różnych grup społecznych (np. ziemiaństwa) do tego problemu oraz przeciwdziałaniu ze strony niemieckiego junkierstwa.

Lektura fragmentu dotyczącego genezy Marchii pozostawia pewien niedosyt w związku z dążeniem autora do przesadnej zwięzłości w tej części pracy.

Analizując stosunki demograficzne po utworzeniu Marchii, autor przekonywająco przedstawia tak istotny dla tego obszaru problem „Ostflucht” i bezskutecznej w ostateczności akcji „pomocy dla Wschodu”. Np. w latach 1910—1939 z terenów Marchii Granicznej wyemigrowało 48.600 osób. Ciężką pod względem ekonomicznym sytuację prowincji pogłębiał jej rolniczy charakter i odległe rynki zbytu produktów rolnych.

Wydaje się, że autor słabo zaakcentował w tej części pracy ujemne, ekonomiczne skutki wytyczonej w 1919 r. granicy polsko-niemieckiej, na co zwraca uwagę chociażby znany tajny memoriał niemiecki z 1939 r. pt. „Polacy na Zie-

mi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939”.

W trzecim rozdziale praca przedstawia siłę liczebną i gospodarczą ludności polskiej w Marchii Granicznej.

Znajdujemy tu porównanie oficjalnej statystyki niemieckiej — tendencyjnie zaniżonej z innymi źródłami i szacunkami. W świetle tych ostatnich, autor idąc za F. Kurańskim (Polacy z Niemczech w urzędowych spisach ludności. Warszawa 1939) szacuje liczbę Polaków w Marchii w latach 1919—1939 na około 27—31 tysięcy. Statystyka niemiecka, podważana zresztą przez samych Niemców, wykazywała natomiast w 1933 r. tylko 9.551 Polaków.

Autor zajmuje się w tej części również problemem opcji, szacując liczbę optantów z terenów Marchii na około 3 tys. osób. Problem opcji został przez autora potraktowany zbyt marginesowo. Współczesny czytelnik potrzebuje znacznie więcej informacji i pogłębionej analizy, na temat przyczyn i przebiegu tego zjawiska.

Ze szczegółowej analizy struktury rolnej, dowiadujemy się, jaka była siła ekonomiczna Polaków w Marchii. Autor wysuwa z tej analizy ciekawe wnioski, że tam gdzie były większe skupiska Polaków, np. w Zakrzewie, pow. złotowski, Dąbrówce Wlkp. w Międzyrzeczekiem, czy Nowym Kramsku i Podmoklach na Babimojszczyźnie, tam Polacy utrzymywali, a nawet umacniali swój stan posiadania. Natomiast tam, gdzie byli w mniejszości, wypierani byli i ograniczani stopniowo przez Niemców.

W czwartym rozdziale ukazaną mamy na podstawie szczegółowych badań strukturę społeczno-zawodową ludności polskiej w Marchii Granicznej. Okazuje się, że praca na roli nie była jedynym źródłem utrzymania Polaków na omawianym obszarze. Z rolnictwa utrzymywało się zaledwie ok. 40 proc. ludności, ok. 9 proc. miało za podstawę bytu rzemiosło, a reszta utrzymywała się z pracy najemnej w leśnictwie, ko-

lejnictwie, przemyśle rolno-spożywczym itp. Wielu wyjeżdżało na roboty sezonowe w głąb Niemiec.

Ukazano tu również sankcje, na jakie narażeni byli Polacy z Pogranicza, po dojściu Hitlera do władzy przy poszukiwaniu pracy. Szczególnym ograniczeniem podlegali Polacy zaangażowani w walkę narodową i w działalność społeczną na rzecz umacniania żywiołu polskiego.

Interesujący materiał zawiera rozdział poświęcony walce Polaków o utrzymanie swego stanu posiadania. Na twardą i nieustępliwą postawę ludności polskiej w obronie ojcowizny. Nie brak w tej walce wielu przykładów solidarności narodowej i wzajemnego popierania się. Charakterystyczne, że względy solidarności narodowej górowały często nad względami natury klasowej. Mimo dużego oporu, Polacy stracili jednak na rzecz Niemców w latach 1919—1937 ponad 6 tys. ha.

Dużą rolę w tej walce o utrzymanie polskiego stanu posiadania odegrały polskie banki ludowe, których było na terenie Marchii 6 oraz inne organizacje i instytucje gospodarcze (kółka rolnicze, spółdzielnie, Towarzystwo Robotników Polskich i in.).

Rozdział szósty omawia działalność szkolnictwa polskiego na Pograniczu oraz rolę różnych organizacji społecznych, nie zawodowych w utrzymaniu niezależności narodowej i ekonomicznej. Problematyka ta, podjęta zresztą już wcześniej przez zielonogórskie środowisko naukowe i dziennikarskie (zob. np. Rocznik Lubuski, t. IV. Zielona Góra 1966 oraz „Nie damy pogrześć mowy”, Zielona Góra 1959), nie wnosi w odróżnieniu od wcześniejszych części pracy — istotniejszych zmian w naszym stanie wiedzy na ten temat.

Wreszcie ostatnia część pracy ukazuje działalność administracji niemieckiej w latach 1936—1943 zmierzającą do ostatecznego „uregulowania” kwestii polskiej w Niemczech.

W działalności tej autor wyróżnia

trzy fazy: pierwszą (1936—1937), w której przygotowano projekty zmierzające do zmiany statusu polskiej ludności w Niemczech, drugą — wysiedlenie ludności polskiej z rejonów granicznych oraz trzecią — represje wobec Polaków już w czasie trwania wojny.

Słabą stroną tej części pracy jest zbyt skrótowe potraktowanie rezultatów działalności represyjnej niemieckiej administracji wobec Polaków w poszczególnych fazach. Zadowolili pod tym względem może właściwie tylko próba zbilansowania trzeciej fazy. Dowiadujemy się więc m. in. o akcji pozbawiania Polaków własności, wysiedleniach i wywożeniu działaczy polskich do obozów koncentracyjnych.

I w tym miejscu wydaje się zabrakło ogólnego bilansu walki Polaków z represjami politycznymi, narodowymi i ekonomicznymi w całym omawianym okresie. Czytelnikowi brakuje więc odpowiedzi na pytania, ilu Polaków przetrwało, co się stało z pozostałymi, ilu zginęło, a także jak ludność Pogranicza przyjęła wyzwolenie z ponad 150-letniej niewoli.

Pracę kończy kilka interesujących aneksów, które nie znalazły się w wydanym przez autora przed rokiem tomie źródeł do omawianego zagadnienia.

Książka J. Benyskiewicza, mimo pewnych usterek wynikających z nieuwzględnienia pewnych zagadnień, które recenzent pragnąłby w niej widzieć, jest rzetelnym opracowaniem źródłowym, ukazującym ekonomiczną płaszczyznę walki o przetrwanie żywiołu polskiego na Pograniczu. Zaletą pracy Benyskiewicza jest to, że w nawale wskaźników ekonomicznych i liczb nie zgubił istotnego sensu pracy, jakim było niewątpliwie ukazanie twardej i nieugiętej postawy Polaków z Pogranicza w walce o swoje prawa narodowe i ekonomiczne. W walce o przetrwanie.

HIERONIM SZCZEGÓŁA

Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą (województwo zielonogórskie). Tom I Ziemia Lubuska, Nowa Marchia, Wielkopolska. Praca zbiorowa pod redakcją Zdzisława Kaczmarczyka i Andrzeja Wędzkiego. Zielona Góra 1967, ss. 350, 69 ilustracji + mapy.

Czytelnik lubuski otrzymał w 1967 r. dwie bardzo interesujące publikacje poświęcone zielonogórskim miastom. Naprzód ukazał się długo oczekiwany drugi tom pomnikowego wydawnictwa „Miasta polskie w tysiącleciu”, w którym znalazło się również opracowanie encyklopedyczne miast naszego województwa. Pod koniec roku natomiast znalazł się w księgarniach — dla odmiany pierwszy tom interesującej książki pod trochę przydługim i skomplikowanym tytułem „Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą”.

O celu wydawnictwa tak pisze we wstępie prof. dr Zdzisław Kaczmarczyk: „Problem początków miast łączy się nadto z okresem, kiedy całość województwa (przed połową XIII w.) wchodziła jeszcze w skład państwa polskiego Piastów i kiedy pierwsze miasta czy ich zalążki rozwijały się podobnie na całym terenie Polski, a więc i na terenach dzisiejszego województwa zielonogórskiego. Problem ten tkwi więc we wspólnej narodowej historii, dopiero po połowie XIII w. nieco odrębne są jego drogi. Zdanie sobie sprawy z tego, o ile czasy przynależności do Polski tych terenów stworzyły podstawy pod rozwój przyszłych miast, to jeden z celów zamierzonej pracy. Łączy się on również z problemem późniejszej kolonizacji niemieckiej, napływem mieszczaństwa niemieckiego i recepcją prawa niemieckiego w ustroju miejskim”.

Można bez obawy o przesadę, już na wstępie niniejszych uwag stwierdzić, że autorom w pełni udało się wykonać swoje ambitne zadanie,

Książkę — a raczej księgę (350 stron) — przygotowało i wydało Lubuskie Towarzystwo Naukowe, angażując do współpracy wybitnych uczonych poznańskich. Podkreślić trzeba staranność edytorską Państwowego Wydawnictwa Naukowego, (opracowanie graficzne Witold Cichacz), które wydało książkę na zlecenie Lubuskiego Towarzystwa Naukowego.

Pierwszy tom wydawnictwa dotyczy północnej części województwa zielonogórskiego.

Książkę otwiera wstęp prof. dra Zdzisława Kaczmarczyka, który jest wraz z dr Andrzejem Wędzkiem redaktorem tomu. Następnie omówiono kolejno szeregi problemów ogólnych, dotyczących północnej części naszego regionu. Poczynając od artykułów dotyczących podziałów terytorialnych (A. Wędzki), środowiska geograficznego i osadnictwa (S. Zajchowska), rozwoju terenów osadniczych (A. Urbańska i S. Kurnatowski).

Najbardziej interesującą częścią książki stanowią obszerne szkice o poszczególnych miastach. W tomie omówiono historię następujących miast: Babimost, Dobiegniew, Drezdenko, Gorzów, Górzycza, Kostrzyn, Międzyrzecz, Osno, Rzepin, Skwierzyna, Strzelce Krajeńskie, Sulęcín i Torzym. Są więc w tej liczbie również miejscowości, które na skutek zniszczeń w trakcie działań wojennych przestały być miastami (Górzycza i Torzym). Jak z powyższego zestawu wynika omówiono w tomie miasta historycznej Ziemi Lubuskiej, dawnej Nowej Marchii oraz Wielkopolski.

„Studia” są pierwszym naukowym opracowaniem genezy miast lubuskich i etapów ich historycznego rozwoju. Przy opracowaniu poszczególnych miast wykorzystano nie tylko całą dotychczasową literaturę polską i niemiecką, ale również źródła archeologiczne, ikonograficzne, kartograficzne, topograficzne i inne.

Praca ukazuje nie tylko początki miast i pierwsze wieki ich istnienia w epoce feudalnej, ale także zachodzące

w nich przemiany społeczno-ekonomiczne, prawne oraz kształtowanie się ich postaci urbanistyczno - architektonicznych.

Z analizy genezy lubuskich miast ukazanej w „Studiach” wynika, że powstały one (względnie ich załączki) jeszcze w okresie przynależności tych ziem do Państwa Polskiego. Praca ukazuje też problem późniejszej kolonizacji niemieckiej i recepcji prawa niemieckiego w ustroju miejskim. Przy okazji autorzy rozprawili się z szeregiem mitów na temat niemieckiego charakteru procesów urbanizacji na ziemiach nadodrzańskich.

Najobszerniejsze szkice poświęcono największym w tej części województwa miastom: Gorzowowi i Międzyrzeczowi.

Mimo że historia Gorzowa jest stosunkowo młoda, gdyż liczy zaledwie siedem wieków, to jednak na terenie miasta jeszcze przed lokacją znajdowało się aż pięć grodzisk. Przedlokacyjny Gorzów — mimo że jego funkcje z tego okresu są jeszcze nie w pełni zbadane — wiąże się z linią umocnień militarnych nad Notecią i dolną Wartą. Oprócz funkcji militarnej gród gorzowski był w przeszłości również centralnym ośrodkiem gospodarczym regionu, co potwierdza jego położenie u zbiegu ważnych dróg handlowych i komunikacyjnych regionu. Właśnie walory strategiczne oraz zalety gospodarcze i komunikacyjne przedlokacyjnego Gorzowa przyciągnęły uwagę Brandenburczyków, którzy założyli tu swoją główną kwaterę i punkt wypadowy do dalszej agresji. Umocnienia nowego grodu wiązały się z bliskim sąsiedztwem granicy polskiej i grodu w Santoku oraz ze zdecydowanie polskim charakterem całego gorzowskiego regionu.

Ze strategiczną funkcją wiąże się geneza grodu w Międzyrzeczu, datowanego jeszcze na IX wiek. Historia Międzyrzecza to już typowa historia polskiego grodu na zachodnich rubieżach.

Miasto to bardzo ściśle związane jest z historią Wielkopolski, bowiem dopiero II rozbiór oderwał je od państwa polskiego.

O ile Gorzów i Międzyrzecz posiadają już pewną polską literaturę — dostępną szerszemu ogółowi (np. monografia Gorzowa pod redakcją prof. dra J. Wąsickiego), o tyle opracowania pozostałych miast wypełniają dotkliwą lukę w dotychczasowej literaturze historycznej. Wprawdzie geneza niektórych miast była już przedmiotem specjalistycznych artykułów, to jednak dopiero „Studia” mogą stać się podstawą do podjęcia dalszych badań nad historią miast lubuskich oraz ułatwić pracę popularyzatorską w tej dziedzinie.

Wyjątkową skrupulatnością i sumiennością wyróżniają się szkice o Dreźnie (A. Wędzki), Skwierzynie (S. Zajchowska) oraz Rzepinie, Górzycy, Kostorzynie (E. Rozenkranz).

Książka jest bogato ilustrowana (69 fotografii zabytków i reprodukcji starych planów i sztychów). Zawiera rów-

nież wiele ciekawych map. Ponadto podano w niej zestawienie planów i widoków omawianych miast.

Książkę zamyka streszczenie w języku angielskim. Szkoda, że nie pomyślano również o streszczeniu w języku niemieckim.

Wartość książki oraz jej charakter, pozostają w sprzeczności z bardzo skromnym nakładem (600 egzemplarzy).

Żałować też należy, że wydawcy nie zdecydowali się na trwalszą oprawę, co biorąc pod uwagę raczej zbiorowego nabywcę, znacznie przedłużyłoby żywot książki.

W sumie otrzymaliśmy bardzo ciekawe i potrzebne wydawnictwo, wykraczające swoją rangą daleko poza rogatki regionalnej historii. Z niecierpliwością będziemy czekać na II tom wydawnictwa, który przyniesie opracowanie początków miast południowej części województwa, a więc miast o rodowodzie śląskim i łżyckim.

HIERONIM SZCZEGOŁA